

Fałszywka Boga czyli wygnanie z Raju

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Gdy szóstego dnia Bóg stworzył ludzi, pobłogosławił im, mówiąc:

- Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną, abyście... — przerwał, bo zobaczył, że wcale go nie słuchają, rozglądając się wokół ciekawie. Chrząknął znacząco, ale i to nie zrobiło na nich zbytniego wrażenia.

Kobieta uśmiechnęła się do Boga i zataczając krąg dłonią, spytała:

- Czy ta ziemia, którą mamy objąć w posiadanie, to jest to co widzimy wokół?

- Nie! To jest ogród Eden,.. na ziemi nie ma takich sielankowych miejsc,... przynajmniej na razie. Ale kiedyś, jeśli się o to postaracie, na pewno będą! - odparł Bóg dobrotliwie i uśmiechnął się widząc jak wydłużają im się miny.

Postanowił więc dokończyć swoje przemówienie:

- Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoce... — znów przerwał, bo zauważył, że ludzie miast słuchać, szepczą coś sobie do uszu. Zaczynało już go to z lekka irytować i miał już zareagować nieco ostrzej, kiedy kobieta bezceremonialnie spytała:

- Panie, tu jest tak pięknie,... czy możemy tu na razie pozostać? — uśmiechnęła się czarująco do Stwórcy, trącając jednocześnie mężczyznę w bok, aby i on zabrał głos w tej sprawie. Więc ten przełknął głośno ślinę i przestępując z nogi na nogę, rzekł:

- Nie na długo,... tylko tyle, abyśmy się... — zamilkł szukając w myślach odpowiedniego określenia i szukałby zapewne jeszcze długo, gdyby Bóg mu nie podpowiedział: — Zaaklimatyzowali? No dobrze,.. zostańcie.. — westchnął i machnął ręką, zapewne nie mając już złudzeń, iż uda mu się dokończyć swe przemówienie do ludzi. A ci rzucili mu się do nóg z podziękowaniami i to go rozczuliło całkowicie.

- No dobrze, nie trzeba,.. nie trzeba mówić! — podniósł ich, przebacząc im w tym momencie początkowy brak zainteresowania jego osobą. Pobiegli więc w głąb ogrodu, trzymając się za ręce i śmiejąc się do siebie głośno i wesoło. Widział jeszcze z daleka jak mężczyzna fikał koziołki na trawie, a kobieta klaskała w ręce i zaśmiewała się z jego wyczynów. Bóg również uśmiechnął się i kiwając głową, rzekł do siebie: - Jak dzieci,.. dosłownie, jak dzieci...

I w dużym stopniu tak było; cały czas ludzie poświęcali na wesołe, beztróskie gry i zabawy, a kiedy jeszcze zasmakowali przyjemności wypływających z seksu i miłości do siebie, ich szczęście wręcz nie miało granic. Bóg na początku nie miał nawet nic przeciwko temu, iż każdą wolną chwilę spędzali na samych przyjemnościach. Mówił sobie:

- Cóż, skoro nie dałem im dzieciństwa, to choć niech teraz nacieszą się beztróskim życiem, które jest tak znamienne dla początkowego okresu rozwoju człowieka. Jeśli tu i teraz tego nie przeżyją, to później w surowych warunkach na ziemi, tym bardziej nie będą mieli szans już tego doznać. Taak,... niech się cieszą sobą. — I pozostawiał ich samym sobie.

Ale z czasem, gdy mijające tygodnie zamieniły się w miesiące, Bóg zaczął się co nieco niepokoić. Wpierw zdawkowo przypominał im co jakiś czas o ich obowiązku względem ziemi, ale ludzie niezmiennie odpowiadali mu, iż jeszcze nie nacieszyli się życiem tutaj — w raju. A kiedy mówił im, iż powinni pomyśleć już o założeniu własnej rodziny, odpowiadali śmiejąc się, że jeszcze nie czują się na tyle dorośli, aby podjąć się takiej odpowiedzialności.

I tym podobnych argumentów używali, aż Bóg kipiał wewnątrz, gdy słyszał te impertynencje. Lecz powstrzymywał się na razie od ostrzejszych środków przymusu. Jedyne na pomoc wezwał archanioła Szatana, który wykorzystując swe wrodzone umiejętności z niezwykłą elokwencją zaczął kusić ludzi, roztaczając przed nimi uroki przyrody ziemskiej i zalety życia na jej łonie. Słuchali tego wszystkiego z otwartymi ustami, a potem pytali:

- A gdzie będziemy mieszkać? Czy tam jest tak samo ciepło jak tu, iż można spać pod gołym niebem?

- No, nie, ... dom będziecie musieli zbudować sobie sami. Ty się tym zajmiesz Adamie. Będiesz również polował i uprawiał rolę, aby zapewnić wam pożywienie, podczas gdy Ewa będzie przyrządzała posiłki i wychowywała dzieci...

- To kiedy będziemy mieli czas, aby się zabawiać, kochać, cieszyć się sobą i życiem? —
Racjonalista.pl

spytała kobieta, wnikliwie patrząc na Szatana.

Ten spuścił głowę nie wiedząc co im odpowiedzieć, w końcu wyjąkał:

- Nie samymi przyjemnościami i zabawą człowiek żyje. Nie wiem,... to już zależy od was samych. Jeżeli się uporacie z obowiązkami, na pewno znajdziecie nieraz chwilę czasu dla siebie... — rozłożył ręce w geście niezdecydowania.

Ludzie porozumieli się wzrokiem, a potem poderwali się i polecili w głąb ogrodu, rzucając przez ramię na odchodnym:

- To my się jeszcze namyślimy!

Szatan zgrzytnął zębami i wznosił ręce ku niebu. Zawołał za nimi:

- Ale wy musicie zamieszkać tam, gdzie jest wasze prawdziwe miejsce! Zostaliście stworzeni do życia na ziemi,... słyszycie!?! - Lecz oni nie słuchali go już, objawszy się czule zniknęli gdzieś pomiędzy drzewami, nie obejrzawszy się nawet. — No i co z nimi począć?! - wyrzucił przez zaciśnięte zęby archanioł, a potem wstał i poszedł opowiedzieć Bogu o fiasku tych prób.

Stwórca słuchając jego relacji milczał, kiwając tylko głową. W końcu po dłuższym namyśle odezwał się wolno:

- Luciferusie,... musimy użyć jakiegoś podstępu, aby ich się stąd pozbyć,... bo na to, iż oni zechcą dobrowolnie opuścić to miejsce nie ma co liczyć.

- Zgadzam się z tobą Panie całkowicie — odparł Szatan, zbliżając się i siadając obok Boga. Ten spytał:

- Czy zauważyłeś jak ostatnio zmienił swój wygląd ogród?

- Trudno tego nie zauważyć! Pognieciona i wydeptana trawa, połamane gałęzie, a z nich posklecane jakieś szalasy, .. co ładniejsze kwiaty powyrywane doszczętnie,... wszędzie walają się jakieś ogryzki owoców, jakieś odpadki, nie mówiąc już o kupach! Na jednym strumieniu jakaś przegroda z kamieni, która zmieniła jego bieg całkowicie,... co tam jeszcze... — zastanawiał się archanioł na głos, ale Bóg uniósł dłoń.

- Wystarczy,... tylko chciałem się upewnić, czy widzisz to samo co ja - spojrzał z zatroskaniem Szatanowi w oczy. - Wyobrażasz sobie co tu się będzie działo, kiedy oni zaczną się rozmnażać? - spytał wolno. Archanioł tylko machnął ręką, a ten gest starczył za odpowiedź.

- A zwierzęta jakie zrobiły się płochliwe... i ptaki. Zauważyłeś to Panie?- Bóg wolno kiwa głową nie odzywając się, a potem mówi cicho jak gdyby do siebie:

- O wszystkim pomyślałem,... ale to, że będę musiał użyć podstępu, aby się stąd pozbyć ludzi, nie wpadło mi do głowy.

Chwilę siedzą w milczeniu, a później Bóg pyta:

- A zatem, co proponujesz? Miałeś zawsze dobre pomysły. — dodaje, klepiąc Szatana na plecach. Ten chwilę zastanawia się, a potem mówi z zagadkową miną: - Najlepiej byłoby wcisnąć im jakąś fałszywkę... — i uśmiecha się dziwnie. Bóg unosi do góry brwi. — Słucham? Co masz na myśli?

Archanioł rozkłada ręce wyjaśniając: — To takie określenie oznaczające podstęp. Miałem Panie na myśli, iż mógłbyś poddać ludzi specyficznej próbie.

Bóg unosi głowę z zainteresowaniem. — Próbie? — pyta zdziwiony.

- Próbie, która będzie miała za zadanie stwierdzić, czy już dojrzeli do tego, aby ich wysłać na ziemię, czy jeszcze nie.

- Wtedy oni zrobią wszystko, aby tej próby nie zdać pomyślnie. — wtrąca Bóg, machając ręką.

- No tak,... na to się nie dadzą nabrać, są zbyt cwani. Więc trzeba inaczej z nimi zagrać; Powiesz im Panie, że jest możliwość, iż mogą na stałe zostać w raju, jeśli spełnią jakieś określone warunki...

- A warunki próby muszą być tak dobrane, aby nie mogli im sprostać? — spytał domyślnie Bóg, porozumiewawczo mrużąc oko.

- Otóż to! Chociaż na pierwszy rzut oka nie powinno to być widoczne, aby się przedwcześnie nie zrazili i nie uprzedzili. Najlepiej byłoby wykorzystać te cechy, które u ludzi dominują i na nich oprzeć założenia próby.

Stwórca klasnął w ręce uradowany:

- I to jest właśnie ta fałszywka?! — Szatan skinął głową z uśmiechem.

- To mi się podoba! Zaiste szatański pomysł! Na twoim intelekcie i wyobraźni nie można się zawieść, Luciferusie!

- Do usług Panie. Jestem niezmiernie rad, kiedy ci mogę służyć swą osobą! - archanioł aż pokraśniał z zadowolenia i pochylił się, by ucałować dłoń Bogu, lecz ten ujął go za ramię i prostując jednocześnie powiedział:

- Daj spokój! Tylko bez serwilizmu, bo wiesz, że tego nie lubię! — Przejdźmy lepiej do szczegółów!

Pochylili się ku sobie. Archanioł wpierw coś Bogu tłumaczył, czasem gestykulując. Stwórca kiwał głową, od czasu do czasu zadając jakieś pytanie, a na koniec roześmiał się odchylając do tyłu i powiedział:

- Taak! To ich powinno załatwić! — poklepał z zadowoleniem Szatana po plecach, a potem ujął go pod ramię i poszli w głąb ogrodu.

Niebawem zobaczyli ludzi podczas dość dziwnej czynności. Mężczyzna obłamywał z drzewa gałęzie, a kobieta obdzierała je z liści i wtykała w ziemię, ogradzając nimi jakiś skrawek terenu.

Bóg i Szatan porozumieli się wzrokiem w milczeniu. Ludzie, gdy ich spostrzegli, speszzyli się nieco i przerwali swą pracę. Podeszli do Boga nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy. A ten uśmiechając się pobłaźliwie i wskazując ręką na tę ich prymitywną zagrodę, spytał:

- Widzę, że urządzacie się? — a kiedy milczeli z pochylonymi głowami, powiedział pojednawczo: - No, dobrze,.. zostańcie jeśli już tak wam się tu podoba,.. ale jest jeden warunek! — dodał szybko widząc, że ludzie już pochylają się by mu podziękować.

- Z wszelkich drzew tego ogrodu możecie spożywać owoce do woli, według swego upodobania. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, które rośnie w środku ogrodu, nie możecie spożywać owoców, abyście nie pomarli niechybnie - zakończył zagadkowo, przyglądając im się uważnie. Ludzie patrzyli na Boga takim wzrokiem, jakby chcieli spytać: — To tylko tyle?

Następnie z entuzjazmem obściskali Stwórcę, później stojącego z boku Szatana, a na końcu siebie wzajemnie. Potem wzięli się za ręce i odtanńczyli jakiś dziki, radosny taniec.

Bóg przyglądał się temu z dziwnym uśmiechem. Zwrócił się do Szatana:

- Czyż oni nie są *czasem* mili?

A ten odparł, również akcentując to samo słowo:

- Owszem Panie,... *czasem* rzeczywiście są mili — i pokiwał głową.

Minął jakiś czas.

Pewnego razu, gdy archanioł Szatan szedł ścieżką wijącą się pomiędzy drzewami rajskiego ogrodu, natknął się na ludzi, którzy poprosili go, aby poświęcił im chwilę swego czasu, gdyż mają do niego parę pytań. Chętnie się zgodził.

Usiedli więc pod rozłożystym drzewem tulipanowca. Panował tu przyjemny półcień, a zapach owoców i kwiatów był wręcz oszałamiający. Ludzie trochę ociągali się, nim kobieta spytała Szatana:

- Powiedz nam, o co chodzi w tym zakazie danym nam przez Boga? — uśmiechnęła się przy tym czarująco i zalotnie.

Szatan udał, że nie rozumie pytania:

- To proste! Nie możecie jeść owoców z drzewa wiadomości...

- To słyszeliśmy! — przerwał mu niecierpliwie mężczyzna. — Ale dlaczego?

- Abyście nie pomarli niechybnie.

- Naprawdę tak myślisz? Taka jest prawdziwa przyczyna tego zakazu? Coś mi się nie chce w to wierzyć! — odparł Adam, patrząc przenikliwie Szatanowi w oczy. Archanioł spuścił wzrok, przyglądając się z zainteresowaniem swym wypielęgowanym dłoniom.

- Ty musisz coś więcej wiedzieć na ten temat — stwierdziła Ewa, biorąc go za rękę i ściskając delikatnie swymi drobnymi paluszkami. - Powiedz nam,... proszę.

Szatan zaczerwienił się i zmieszał.

- Nie proście mnie o to! Nie mogę,... chcecie, abym został wyrzucony z raj? - spytał, rozglądając się z niepokojem wokoło.

Ludzie spojrzeli na siebie ponad jego głową.

- Ale przecież my cię nie zdradzimy — rzekła sugestywnie Ewa, głaszcząc jego dłoń końcami palców. - Tego możesz być pewien! — zapewniła, uśmiechając się czarująco.

- Wierzę wam! — odparł Szatan. — Ale gdy wam powiem, o co tu chodzi, zjecie ten zakazany owoc bez obawy, a wtedy oczy wam się otworzą i dowiecie się takich rzeczy, że wasz

stosunek do Boga zmieni się zauważalnie. Nie będziecie mogli tego ukryć...

- Z tego wynika, że te owoce nie są trujące?

- Pewno, że nie są! Tu chodzi zupełnie o coś innego! Ale nie męczcie mnie,... i tak wam za dużo powiedziałem. Gdyby Bóg dowiedział się, że wyjawiałem wam tajemnicę owocu zakazanego... — wzdygnął się z udanym przestachem.

Ludzie spoglądali na siebie, a w ich oczach płonąła ciekawość i coś jeszcze bliżej nieokreślonego.

- Powiedz nam w zaufaniu, a obiecujemy ci, iż nawet nie zbliżymy się do tego drzewa — powiedziała kobieta kładąc rękę na sercu. Ten gest zapewne miał uwiarygodnić jej słowa, bo mężczyzna uczynił to samo, dodając:

- Możesz być tego całkowicie pewien!

- Akurat! — pokręcił archanioł przecząco głową. - Wiecie, czym ryzykuję? Jeśli Bóg się dowie, iż to ja wam zdradziłem tę tajemnicę, wyrzuci mnie z raju jak nic!

Chwilę wszyscy milczeli mierząc się wzrokiem. W końcu kobieta ujmując dłoń Szatana, powiedziała patrząc mu w oczy:

- Posłuchaj,... skoro tyle już nam powiedziałeś, musisz powiedzieć nam resztę, abyśmy znając całą prawdę mogli ustrzec się przed pokusą. — głaskała go delikatnie po rękę, a jej spojrzenie mówiło: — Zaufaj mi!

Archanioł wahał się jeszcze przez jakiś czas, w końcu dał się namówić:

- No dobrze. Powiem wam,... ale błagam was — w razie czego, ja nie miałem z tym nic wspólnego, zgoda? — pokiwali zgodnie głowami, a ich błyszczące ciekawością oczy, utkwione były w jego twarzy.

- No więc... — chrząknął jakby słowa, które miał wypowiedzieć, nie chciały mu przejść przez gardło.

- Ten owoc ma znamienne właściwości,... czy wiecie co to znaczy poznać dobro i zło? To znaczy być bez mała równym Bogu!

Ludzie patrzyli na niego rozszerzonymi z emocji oczyma i z otwartymi ustami. Nieomal przestali oddychać.

- Wiedzę, którą on daje pozwala praktycznie mieć wszystko i obejść się bez pomocy Boga. Dlatego właśnie, nie chcąc stracić nad wami władzy, Bóg nie chce abyście go zerwali i zjedli. Gdybyście od razu stąd odeszli, prawdopodobieństwo jego zjedzenia było znikome, dlatego Bóg wcześniej nie wspominał wam o tym. Ale teraz kiedy macie tu pozostać na stałe, musiał wam dać ten zakaz,... sami chyba rozumiecie? Taka jest prawda... — umilkł i spuścił głowę, jakby żałował tego co powiedział. Zapadło milczenie, które po chwili przerwała kobieta:

- Jeśli ten owoc ma taką moc, to dlaczego ty po niego nie sięgnąłeś?

Archanioł wzruszył ramionami.

- Ba! Nie raz mnie ta myśl nęciła,... i nie raz już byłem bliski zerwania go... — zawiesił na moment głos, a potem z zagadkową miną dodał: - Ale na szczęście domyśliłem się jaki w tym tkwi haczyk!

Ludzie spojrzeli po sobie ostrzegawczo, a Szatan jakby nie dostrzegając ich wzroku, mówił dalej:

- Otóż cenę za korzystanie z tych możliwości jest ograniczenie własnej wolności. Paradoksalnie to może brzmieć, ale to prawda: czym więcej się chce mieć, tym więcej trzeba temu czemuś poświęcić siebie. Jeśli chce się mieć wszystko co tylko możliwe, wtedy całkowicie zatracą się siebie, poświęcając swoją wolność dla zaspokojenia swych potrzeb.

Patrzyli na niego jakoś dziwnie, jakby ta argumentacja wcale ich nie przekonywała. Dokończył więc spokojnie:

- Kiedy to zrozumiałem, przestałem odczuwać potrzebę zerwania owocu zakazanego. Od tej chwili byłem naprawdę wolny!

Mężczyzna prychnął lekceważąco.

- I tylko dlatego zrezygnowałeś!? — zawołał zdumiony i zaintrygowany.

- No nie,... dochodzi jeszcze kwestia odpowiedzialności, bo ten owoc daje możliwość posiadania władzy, a władza to przecież odpowiedzialność,... wolałem tego uniknąć — wyjaśnił z prostotą Szatan. Ludzie spojrzeli na siebie takim wzrokiem, który jedynie mógł oznaczać: — A to głupiec! Zląkł się odpowiedzialności! Słyszał kto takie brednie?

Adam poklepał archanioła po plecach protekcjonalnym gestem, a Ewa powiedziała uspokajająco:

- Dobrze, że nam to powiedziałaś,... teraz przynajmniej wiemy czego się trzymać. Ale nic się nie martw, nie wydamy cię przed Bogiem.

- Ale czy jesteś pewien, że w razie czego — teoretycznie oczywiście rozważając - Bóg nie ukarałby nas jakąś dodatkową karą? — spytał mężczyzna, jakby go nagle naszły jakieś wątpliwości, patrząc przy tym podejrzliwie na Szatana. Ten był widocznie przygotowany na takie pytanie, gdyż wcale nie speszony natarczywym wzrokiem mężczyzny, odparł:

- Wątpię! Bóg uważa, iż władza jaką nad człowiekiem mają niezaspokojone żądze, jest dostateczną karą za to, iż nie potrafił zapanować nad nimi i pozwolił przejąć im władzę nad sobą. Tak mi to przynajmniej kiedyś wyjaśnił. Ale czy tak jest naprawdę, wołałem nie ryzykować i nie sprawdzać osobiście. - Szatan roześmiał się, a ludzie zawtórowali mu, jakby pozbywając się wraz z nim resztek strachu i ostrożności.

Archanioł już wiedział, że wygrał; widział to w oczach ludzi, poznał ich po minach. I nie pomylił się — już następnego dnia ludzie połakomili się i zjedli owoc zakazany z drzewa wiadomości dobrego i złego. Kiedy stanęli przed Bogiem, ten spytał ich: — Dlaczego to zrobiliście?

Nie wahali się ani przez moment i wskazując palcami Szatana, zgodnie orzekli:

- To on nas namówił do tego! To jego wina!

Bóg spojrział na archanioła jakby chciał spytać:

- Czy to prawda? — a ten tylko wzruszył ramionami i odparł krótko:

- A skąd! Oszczerstwo i tyle!

Więc Bóg zwrócił swe groźne oblicze ku ludziom i głosem nie znoszącym sprzeciwu, zawołał:

- Za to co zrobiliście zostaniecie wyrzuceni z raju na zawsze!

Ludzie przenoszą zdziwiony i przestraszony wzrok z Boga na Szatana i znów na Boga, który spokojniej już kończy:

- Odtąd wasze życie będzie zaczynało się na ziemi i tam będzie się kończyło. Jeśli kiedykolwiek zamarzy wam się raj — stwórzcie go sobie sami na ziemi, własną pracą, trudem i uporem. Wasz twórczy rozum powinien wam w tym pomóc. Jeśli będziecie żyli w zgodzie z przyrodą ziemską i mądrze rządzą się - ziemia naprawdę będzie dla was rajem. Nie zapominajcie o tym nigdy.

Stwórca unosi dłoń w górę, jakby chciał tym gestem zwrócić uwagę ludzi na znaczenie tych słów. Widać było, że powoli zaczyna docierać do nich prawda, co spowodowało, iż miejsce chwilowej konsternacji zajął gniew, przeradzający się stopniowo we wściekłość.

- Ale to on miał zostać wyrzucony w raj! — zawołał mężczyzna purpurowy na twarzy ze złości, wskazując na Szatana, który przygląda mu się w dziwnym uśmiechem w kącikach ust.

Bóg ma już tego dość, unosi rękę w górę i woła:

- Zabrać ich stąd!

Podbiegło natychmiast dwóch aniołów i odprowadziło opierającego się ze wszystkich sił Adama do bramy raj. Trzeci wziął wierzgającą i kopiającą Ewę, która prócz wściekłych wrzasków, jeszcze dotkliwie drapie i gryzie niosącego ją anioła.

Kiedy za ludźmi zatraskuje się już ciężka brama raj, Bóg każe postawić przy niej na straży dwóch cherubów z mieczami i założyć dodatkowy zamek. To tak w razie czego...

Za bramy dobiegają ich krzyki i przekleństwa ludzi, a także kopanie w bramę i donośny głos Adama:

- No dobrze, nastraszyłeś nas Panie! A teraz otwórz to, przebaczymy ci ten głupi pomysł! Słyszysz nas? Panie! — słyhać głuchy łomot pięściami o wierzeje bramy.

Bóg zaciska zęby i zwraca się do archanioła:

- Czy słyszałeś kiedy większą bezczelność? Oni mi przebaczą, no nie! To już przechodzi wszelkie granice przyzwoitości!

Szatan kręci tylko głową z dezaprobatą.

- Otwieraj natychmiast! Słyszysz?! — dobiega zza bramy raj.

- No jasne! Już się rozpędziłem — mruczy pod nosem Bóg.

Łomot nie ustaje.

- Zobaczysz Panie! Tak łatwo nie damy za wygraną! Musisz nas z powrotem przyjąć, bo tu jest nasze miejsce i koniec! — wołają ludzie na przemian.

- Dopóki ja żyję, wątpię, aby to się stało! — replikuje Bóg półgłosem, a potem zwraca się

do archaniola: - Słyszałeś? — Ich miejsce jest tutaj! Dobrze sobie,... Co za pycha, nie? Po kim oni to mają? — pyta ze strapioną miną.

Szatan zasłania dłonią usta, by nie parsknąć śmiechem, gdy tymczasem z daleka już, dobiega ich jeszcze głos Adama:

- Ty też nas zdradziłeś Szatanie! Nie zapomnimy ci tego! Bądź pewien! — głos niknie w dali. Ludzie odeszli wreszcie.

Bóg i Szatan odetchnęli z ulgą, a potem Stwórca rzekł do siebie:

- Oto człowiek, który uważa, że przez fakt, iż dostał rozum, przestał być zwierzęciem, a stał się równym swemu Stwórcy. Jego pycha i zadufanie we własną doskonałość spowodowały, iż uznał, że jego miejsce jest u naszego boku, że wraz z nim winieniem rządzić światem. Przeto trzeba było użyć podstępny, aby go wyrzucić z raju, gdyż w przeciwnym wypadku — prędzej czy później - on nas by z niego wyrzucił i rządził się sam przez wieki, bez naszej pomocy. Na to nie mogłem mu pozwolić... — Bóg mówił to cicho, jakby do własnych myśli, a Szatan słysząc te słowa, kiwał potakująco głową, całkowicie się z nim zgadzając.

Po chwili odezwał się nieśmiało:

- Nie wiem Panie, czy kiedyś nie przyjdzie żałować ci tego czynu...

- Tego, że wygoniłem ludzi z raju? — spytał Bóg, obrzucając go takim spojrzeniem, jakby mówił: - Daj spokój! Przecież oni by nam zatruli tu życie na amen!

- Nie,... tego, że ich w ogóle stworzyłeś Panie — wyjaśnił Szatan, jakby przeczując przyszłość.

Bóg spojrział nań ze strapioną miną i odparł enigmatycznie:

- Aa,... to być może,... być może... — i przygarbiwszy się, odszedł powłócząc nogami.

I rzeczywiście; nie trzeba było zbyt długo czekać, aby ich obawy ziściły się. I to aż nazbyt dokładnie.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-10-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2836) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2836>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl